

„Nauczyciele zwierzętami”

Po trudnych lekcjach
I nauczycieli wielu obiekcjach
Uczeń zmęczony wrócił do domu
I padł na łóżku
Mimo zadań domowych ogromu

Gdy tylko zmrużył oczy
Nadleciał senny pył
I przeniósł go wnet
Przy najbliższej okazji
W świat sennej fantazji

Jak wiadomo sny przewrotne bywają
Bo swe poczucie humoru mają
Więc śpiocha wzięły za poły
I go przeniosły wprost do szkoły
Lecz stała się rzecz niepojęta
Nauczyciele zmienili się w... zwierzęta

Jest czarna pantera
Co w słowach zbytnio nie przebiera
Pierwiastkami, liczbami i zadaniami
Rozłoży nawet twardziela

Wśród zwierząt wielu jest i kruk
Co ma tak donośny głos
Że się na głowie jeży włos
A gdy śpiewa swe kościelne pieśni
To go słyhać tak w całej wsi
Że aż ziemia drży

W wierszu sójka się nie mogła wybrać za morze
Lecz ta nasza jednak może
Co lekcje zmieniamy położenie
Bo takie sójki pragnienie
A pragnieniem naszej sójki
Jest by w dzienniku po podróżach nie było dwójki

A w tym zacnym gronie jest i kotka
Co zniszczy każdego ciołka
Tępi nieznajomość przypadków
Więc jeśli ich nie znasz
To uciekaj gagatku

Gdzieś się także mysz zapodziała
Ciałem co prawda raczej mała
Lecz wielka duchem nad ludzi licznych
Ucząca chyba przedmiotów wszystkich
A to mysz komputerowa
No bo skąd indziej taka głowa?

Krety zazwyczaj kopiają dołki
Lecz ten nasz gra z chłopakami gra w piłkę między dołkami
Chłopacy jednak uważają że ten nasz jak inne krety jest ślepy
Bo na faule nie zwraca wcale uwagi
Za to gracze próbują przywiązać do tego trochę wagi
I to powoduje kłótnie
Spory i właśnie głupie

Całą szkołę pod sobą miała kwoka
Pilnująca małych jak własnego w głowie oka
Opatula ich w bluzy, kurtki i swetry
Więc nie zmarzną raz nawet jeden

Za stołem pedagogicznym zasiadają też nierozłączne papużki
Rozmawiające o tym że uczniom rosną różki
Klasy najmłodsze pod sobą mają
I te klasy lubią
Chodź czasem je wkurzają

Mamy i czaplę jasnowłosą
Co wszystko zrobiła w inny sposób
Bo gdy z religii zarządziła odpytki
To zniknęły uczniom z twarzy głupie minki

Korytarze przemierza i sowa
Mądra że boli głowa
Co wszystko robi powoli
Tak by każdy uczeń o kwasach wiedzę przyswoił

Na korytarzu przesiaduje wielbłąd
Co nosi codziennie kilka kilogramów
Ołówków, kartek i uczniowskich sprawdzianów
I od tego ciężaru
Czasem podświadomie chce odetchnąć
Gubiąc wszystko po kolei
Ciekawe czy wszystko odnajdzie i do kupy skleci
W pokoju nauczycielskim cudem idzie go spotkać
Z korytarza trzeba go wołać
Bo tam dyskutuje z uczniami
Całymi przerwami

A na wszystkie zwierzęta spogląda
Chwali, gani, osądza
Ta nasza lwica szkolna
Lwica jak lwica
Zaryczeć potrafi gdy tylko na błąd w wypracowaniu natrafi
Lecz my wiemy że gdy tylko jakaś siła niecna
Lub ręka bezecna
Na szkolne mury rękę podniesie
To nasza lwica pazury uniesie

A gdzieś między murami motylek się unosi
Spokojnie i łagodnie swe opowieści zaczyna
O pięknych ideach i innym świecie
Co gdzieś może się rozwija
Lecz motyl ten nie mówi w języku anielskim
Lecz w niemniej pięknym angielskim

Zobaczyć można też łagodną owieczkę
Która pod opieką ma pierwszoklasistów trójeczkę
Ta owieczka uczy i tych wielkich
Co nie narzekają na tą łagodną zwierzynę
I nie planują jej nerwów przerobić na pierzynę

Mamy i dziecięcia gawędziarza
Co nas swymi opowieściami obdarza
O wojsku, studiach i szkole
Czasem można poczuć że się ginie w opowieści padole
Opowiada o swoich uczniach nam
A może i o nas innym opowiada?
Taka dola gawędziarza

Mamy i zwierze, które nie ma gatunku
Co jest nieznanne i nieodkryte
Uczniowie będą się silić
By gatunków nie pomylić
A na razie uczą się tej istoty języka
By się porozumieć i może dowiedzieć
Co z zachowania tej zwierzyny wynika

Jaka jest jej zagrywka
Nasz śpioch się obudził
I w duchu podziękował
Że chodzi do szkoły gdzie nie ma niedźwiedzich przysług
I patrzenia na siebie spod wilka
Że po nauczycielach wszystko nie spływa jak po kaczce
A uczniowie nie puszą się jak pawie
I mimo że niektórzy piszą jak kura pazurem
To w razie potrzeby staną za tobą murem

Zosia Lebowska